

Samuel Sandler

"Oblicza dnia. 1936", wstęp i analogię opracowała Mirosława Puchalska, wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych opracował Jerzy Kądziera, Wrocław 1953; "Sygnały. 1933-1939" ... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/4, 609-616

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OBLICZE DNIA. 1936. Wstęp i antologię opracowała Mirosława Puchalska. Wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych opracował Jerzy Kądziała. Wrocław 1953. Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 176, 2 nlb. Instytut Badań Literackich PAN. Materiały do Dziejów Postępowej Publicystyki pod red. Ewy Korzeniewskiej. T. 1. — SYGNAŁY. 1933—1939. Opracowała Jadwiga Czachowska. Wrocław 1952. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 189, 3 nlb. Instytut Badań Literackich PAN. Materiały do Dziejów Postępowej Publicystyki pod red. Ewy Korzeniewskiej. T. 2. — POPROSTU — KARTA. 1935—1936. Wstęp i antologię opracowała Barbara Winkiel. Wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych opracował Janusz Stradecki. Wrocław 1953. Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 238, 2 nlb. Instytut Badań Literackich PAN. Materiały do Dziejów Postępowej Publicystyki pod red. Ewy Korzeniewskiej. T. 3.

1

W drugiej poł. 1953 r. na łamach *Nowej Kultury* toczyła się dość zastanawiająca polemika. Upraszczając, można by ją sprowadzić do problemu: czy istniał, czy też nie istniał na gruncie literatury polskiej okresu między dwiema wojnami światowymi samodzielny nurt literatury socjalistycznej? Dokładniej może: czy istnieją racje „wyodrębnionego“ traktowania tak określonego nurtu? Tak sformułowany punkt wyjścia sprawiał, że dyskutanci, uzasadniający ideową i metodologiczną konieczność wyodrębnienia nurtu literatury socjalistycznej, literatury bezpośrednio i świadomie zaangażowanej w walce wyzwoleniczej klasy robotniczej, raczej wiedli spór w imię podstawowych założeń marksistowskich badań historycznoliterackich i krytycznych, raczej przytaczali metodologiczne niż szczegółowe fakty, chociaż z natury rzeczy powoływali się także na rzeczy powszechnie znane. Ale poza te powszechnie znane fakty właściwie nie wychodzono. W tej konkretnej polemice mogło to wystarczyć, chociaż już nieporozumienia, w które dyskusja obrastała, nadanie jej ironicznego miana dyskusji o „nurtologii“ sygnalizowało pilne zadania: potrzebę wydobycia i zbadania konkretnych zjawisk literackich, potrzebę wyjścia poza wąski krąg dotychczas ukazywanych przez krytykę faktów, twórców i utworów, poczynań polskiej socjalistycznej lewicy literackiej, jej reprezentatywnych środowisk, konkretnych przejawów jej działalności na polu walki o kulturę i literaturę bezpośrednio związane z walką rewolucyjną polskiego ruchu robotniczego.

Prace tego rodzaju nadal właściwie pozostają raczej w sferze postulatów wobec historyków literatury i krytyków niż w sferze dokonań. Pierwsze jednak kroki zostały uczynione. Ukazały się świeżo zebrane tomiki poezji Ignacego Fika, Edwarda Szymańskiego, *Martwe morze* Zegadłowicza z cennym wstępem Andrzeja Piwowarczyka. Przed paroma już laty Melania Kierczyńska zamieściła w zbiorze *KPP. Wspomnienia z pola walki* bardzo cenny przyczynek o działalności KPP na froncie kulturalnym, przynoszący wiele interesujących informacji.

Ważny wkład do badań nad dziejami socjalistycznej lewicy literackiej okresu międzywojennego stanowią niewątpliwie wydane dotychczas tomy *Materiałów do Dziejów Postępowej Publicystyki*, przygotowane przez zespół pracowników Instytutu Badań Literackich pod redakcją Ewy Korzeniewskiej. Pierwszy — chronologicznie — tom (*Sygnały*) ukazał się w końcu r. 1952, dwa pozostałe — równo w rok później. Przytaczam te daty nie przypadkowo: lektura tomów wskazuje, że rok różnicy w ich „metrykach“ jest rokiem wzbogacenia doświadczeń redakcyjnych, osiągnięcia coraz lepszych wyników¹.

2

Jeden z naszych wybitnych badaczy literatury sporządzając przed paru laty notę o czasopismach polskich okresu międzywojennego nie przytoczył ponoć ani jednej nazwy legalnego pisma literackiego związanego z ruchem rewolucyjnym. Zaindagowany przez pracownika wydawnictwa o powody pominięcia, odpowiedział, zresztą zgodnie z prawdą: „To były efemerydy“. Uczony badacz miał najzupełniej rację. I najzupełniej jej nie miał. Bo rachunek się zgadzał, ale równocześnie glossator dowodził tym samym, że nie pojmował sensu liczb. W takich przypadkach mamy już wątpliwości nawet co do wartości pracy księgowego; u historyka zjawisk społecznych wiemy na pewno, że rachunek jest bez sensu. *Oblicze Dnia* wydało wszystkiego dziesięć numerów, z tego cztery były skonfiskowane w całości; *Poprosto* miało szesnaście numerów, w tym znowu pięć skonfiskowanych; *Sygnały*, jak na legalne pismo lewicowe, wydało „zawrotną“ ilość siedemdziesięciu pięciu numerów w ciągu kilku lat istnienia. Więc nie ma gadania — „efemerydy“. Ale efemerydy efemerydom nierówne. I to właśnie zniekształciło cały rachunek wybitnego badacza literatury.

Czym były te pisma? Jaki jest sens zapoczątkowanej przed dwoma laty serii wydawniczej *Materiały do Dziejów Postępowej Publicystyki*? Czy istnieje realna potrzeba naukowa publikacji tego typu, jaki reprezentują poszczególne tomy *Materiałów*? Myślę, że odpowiedź na te pytania posiada szersze znaczenie badawcze — tylko do tej strony zagadnienia tu się ograniczam — i dlatego warto chyba pokusić się o odpowiedź na nie.

Zamiast więc poddawać się „magii cyfr“, spróbujmy wpieryw zajrzeć za ich podszewkę. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego były to „efemerydy“ i jaka była ich i im podobnych efemeryd rola w konkretnym życiu społecznym Polski i w literaturze okresu międzywojennego. Odpowiedzi na oba pytania są ze sobą jak najściślej powiązane. I *Sygnały*, i *Poprosto*, i *Oblicze Dnia*, i kilkanaście pokrewnych im czasopism, które mogli-

¹ Całkowicie pomijając wszystkie inne szczegóły, wystarczy chyba wskazać na sposób opracowania pierwszego tomu serii — *Sygnałów*. Pismo, które istniało najdłużej ze wszystkich dotąd opracowanych legalnych czasopism lewicy, pismo, które drukowało na swych łamach utwory i artykuły najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli postępowej i demokratycznej literatury i publicystyki — otrzymało najbardziej „kusy“ wybór tekstów, ułożony przy tym właściwie bez jakiegóś nadrzędnej koncepcji. Ten brak dalsze tomy stanowczo przewyciężyły.

byśmy wymienić — mimo wielu rozróżnień, jakie możemy między nimi przeprowadzić — jedno, najistotniejsze, miały wspólne; były legalnymi organami prasowymi polskiej lewicy demokratycznej i rewolucyjnej, były narzędziem walki z ustrojem kapitalistycznym, z jego degenerującą się kulturą, były narzędziem mobilizacji i aktywizowania mas do tej walki, były ośrodkami skupiania tego, co było najlepsze w kulturze i literaturze polskiej, pod sztandarem walki przeciwko przemocy i terrorowi faszystowskiemu, przeciwko systemowi głodu i wyzysku, pod sztandarem walki o ideały rewolucji socjalistycznej. W warunkach, w jakich te pisma wychodziły, los „efemeryd“ był losem nieuniknionym. Względna „długoletniość“ *Sygnarów* jest raczej zdumiewająca niż naturalna i wystarczy i w tym przypadku zajrzeć za kulisy, aby przekonać się, z jakim wysiłkiem, ilu ograniczeniom musiało poddawać się i to pismo, aby móc istnieć. Lektura wstępów do każdego z omawianych tomów, przegląd ich treści, wspomnienia działaczy ruchu rewolucyjnego — członków Komunistycznej Partii Polski, związanych z egzystencją tych pism, dostarczają aż nadto dowodów, że pisma te musiały być „efemerydami“, jeśli chciały być takimi, jakimi były. I właśnie ich charakter stanowi o ich historycznym znaczeniu i dla literatury, dla jej losów i przeobrażeń.

Nie łatwo było słowo prawdy o istocie ustroju przedwrześniowej Polski, o losie milionów mas chłopskich i robotniczych, słowo wskazujące drogę złamania machiny ucisku społecznego i przemocy burżuazyjnego państwa wydrzeć „z gardła konfiskat“. Właśnie krótkotrwałe dzieje wszystkich właściwie lewicowych pism Polski okresu międzywojennego są przyczynkiem do tej sprawy. I częste procesy o głoszenie „wywrotowych haseł“, i stereotypowe zarządzenia o zawieszeniu, i białe płachty szpalt, a także jadowita nagonka „praworządnej“ i liberalnej prasy — wszystko to składało się na ów los nieunikniony. Konfiskowano za nazwanie Hitlera malarzem pokojowym i za określanie imperiaлизmu niemieckiego jako śmiertelnego wroga niepodległości Polski; za informowanie o pokojowej polityce Związku Radzieckiego i za wzmianki o gwałtach „polityki pacyfikacyjnej“ wobec ludności Ukrainy i Białorusi; za akcję pomocy strajkującym robotnikom i za apele do intelektualistów o podjęcie walki z faszystowskim barbarzyństwem w życiu kulturalnym. Chwytano się każdego pretekstu. Konfiskował cenzor umiejący rozszyfrować istotny sens publikacji, i cenzor, któremu inteligencji do tego nie stało.

Trafem zachował się ostatni, dziesiąty, numer *Oblicza Dnia*, całkowicie skonfiskowany i stanowiący podstawę do zawieszenia pisma. Z rozmachem operowano na nim czerwonym ołówkiem. W skonfiskowanym artykule (*Obrona narodowa a wolność*), ostrzegającym w 1936 r. przed groźbą faszyzmu niemieckiego, cenzor gorliwie zakreślił następujące zdanie: „Na wstępie już nasuwa się uwaga, że o obronie niepodległości gardłują u nas bardzo często ci, którzy tę niepodległość zawsze sprzedawali i nigdy o nią walczyć nie chcieli“. Cenzor — trudno mu nawet odmówić przenikliwości — uznał to za aluzję do tych kół i obozów politycznych, na których strażą interesów był postawiony. W tym samym mniej więcej czasie starostwo grodzkie zawiesza *Sygnary* i na uzasadnienie tego aktu mniej się już wysiła: po prostu na podstawie ustawy z r. 1862 zawieszono wydawanie pisma „z powodu nieprzestrzegania zgłoszonych okresowych terminów ukazywania się“. Argumenty różne — powody były jednak te same. Było to dla wszystkich jasne. Pamiętne jest ogromne

poruszenie opinii publicznej z okresu walki o przywrócenie zezwolenia na wydawanie pisma — walki uwieńczonej zresztą sukcesem. „Wstydlivy faszysta“ sanacyjny chwycił się kruczków prawnych, ale jawny faszysta z redakcji *Prosto z Mostu* nie uważał za potrzebne ukrywać rzeczywistych motywów represji wobec najpopularniejszego wówczas pisma lewicy literackiej: „Nieprzyjemne wrażenie — pisał on — wywiera... motywacja starostwa lwowskiego przyczyny zawieszenia pisma: »Z powodu nieprzestrzegania periodycznych terminów ukazywania się«. Czy już tego pana referenta, co to wykonywał, nie stać było na więcej odwagi?“ W ciągu trzech następnych lat pomszczono niepowodzenie zabiegów zmierzających do likwidacji pisma dość hojnie: dwadzieścia kilka artykułów i fragmentów zastąpionych zostało białymi plamami.

Historia *Poprostu* i próby kontynuacji tego pisma, *Karty*, zakończyła się procesem „grupy Dembińskiego“. Historia omawianych trzech pism i wszystkich innych legalnych periodyków lewicowych świadczy jasno o tym, że w warunkach faszystowskiej dyktatury ukazywanie się ich przez dłuższy czas było niemożliwe. Z samej istoty tych pism i z warunków, w jakich przychodziło im się ukazywać, wynikała ich efemeryczność. Ale taka charakterystyka przecież nie wyjaśnia istoty sprawy, chociaż głęboko odsłania oblicze czasów panowania klasy, której wrogie i nienawistne było wszystko, co było postępowe współcześnie i w przeszłości. Zarówno masy ludowe walczące o chleb i pokój, jak Mickiewicz.

Mało bowiem rzeczy tak dosadnie charakteryzuje złowrogie piętno, jakie na losach kultury wyciskał obóz rządzący wówczas Polską, jak właśnie „epizod mickiewiczowski“ — że użyjemy tego określenia — w dziejach *Oblicza Dnia*. W marcu 1936 r. pismo to drukuje artykuł poety pt. *W sprawie chłopskiej* (z *Trybuny Ludów*), zamieszczając równocześnie portret Mickiewicza. Decyzją jednak cenzury artykuł z r. 1849 uległ konfiskacie, co *Wiadomości Literackie* skwitowały sarkastyczną uwagą, „że to nieprzyzwoite pozwalać domyślać się, że Adam Mickiewicz uległ w Polsce konfiskacie w roku pańskim 1936“. I gdy przedstawiciel redakcji *Oblicza Dnia* wyrażał swoje oburzenie wobec cenzora, ten odpowiedział: „Cóż, panie redaktorze, [...] wszystko może się zdarzyć. Jeśli zajdzie potrzeba, będziemy konfiskowali nawet ewangelię świętą“².

Efemeryczność tych pism to jedna strona zagadnienia. Ale najistotniejszą stroną zagadnienia ukazuje inny fakt: jak to było możliwe, czemu należy przypisać, że np. *Oblicze Dnia* począwszy od trzeciego numeru było w 1936 r. periodykiem o największym nakładzie w Polsce, że wileńskie *Poprosto* było rozchwytywane i docierało do najodleglejszych części kraju? Cemu przypisać fakt, że *Sygnali*, *Oblicze Dnia*, *Poprosto* odegrały tak burzliwą i płodną rolę jako pisma kształtujące i organizujące polską lewicę pisarską, jako środowiska skupiające i czynnie wpływające na proces krystalizowania się postępowej i demokratycznej literatury ostatniego dziesięciolecia Polski przedwrzesniowej? Zorientowanie się w zawartości każdego z dotychczas wydanych tomów *Materiałów do Dziejów Postępowej Publicystyki* niewątpliwie zbliża nas do odpowiedzi na te pytania.

² J. Burgin, *Z dziejów frontu ludowego*. KPP. Wspomnienia z pola walki. Warszawa 1951, s. 183.

Mimo najistotniejszych cech, które wiążą te pisma we wspólny szereg, każde z nich posiada bardzo indywidualne właściwości, bardzo swoiste znamiona, dobrze chyba wydobyte przez autorki poszczególnych tomów. Bardzo różna jest historia powstania i rozwoju każdego z omawianych pism, wiele różnic tkwi u ich genezy, wiele istotnych właściwości wyodrębnia dzieje ich rozwoju. Wróg, przeciwnik, z którym pismom tym przychodziło walczyć, był zawsze ten sam, one same oczywiście różniły się rolą, pozycją, jaką na froncie walki zajmowały. I te swoiste właściwości tomy *Materiałów* umiały wydobyć.

Przed wszystkim odrębności odnajdywać będziemy w historii narodzin i kształtowania się wszystkich trzech pism; w drodze, którą każde z nich szło ku pozycjom rzeczywistych reprezentantów obozu rewolucyjnego w warunkach, gdy same, będąc periodykami „legalnymi“, starały się spełnić rolę wytyczoną im pośrednio i bezpośrednio przez główną organizatorkę obozu sił postępowych i antyfaszystowskich — Komunistyczną Partię Polski — zepchniętą w głębokie podziemie. Dzieje na przykład zespołu *Sygnatów* i pewnego kręgu ich czynnych współpracowników są świadectwem — jak pisze Jadwiga Czachowska — „ukazującym postawę demokratycznej i postępowej inteligencji polskiej i jej dojrzewanie ideologiczne pod wpływem rozwoju sytuacji społecznej i narastającego ruchu rewolucyjnego mas“. Na stronicach *Sygnatów*, zwłaszcza pierwszego okresu (1933—1934), możemy w sposób wprost naoczny śledzić ewolucję pisma od mętnych deklaracji na temat własnej pozycji gdzieś poza lewicą i prawicą — do wypowiedzi coraz świadomiej, coraz konsekwentniej świadczących o solidarności i więzi z masami ludowymi, z rewolucyjną klasą robotniczą. Gdy *Sygnaty* po rocznej przeszło przerwie, spowodowanej trudnościami materialnymi, wznowią swoją działalność w lutym 1936 r., zespół zdecydowanie włączy się na swoim odcinku do poczynań zainicjowanych przez Komunistyczną Partię Polski: do mobilizowania wszystkich postępowych sił pod sztandarem frontu ludowego, do propagowania i organizowania kontrofensywy przeciwko wzrastającej faszycacji ustroju politycznego Polski, przeciwko faszystowskiemu barbarzyństwu w kraju i na świecie. *Sygnaty*, same krystalizując swoje oblicze, odegrają równocześnie wybitną rolę w kształtowaniu polskiej lewicy demokratycznej i rewolucyjnej w życiu kulturalnym i literackim Polski.

Powstanie znowu *Poprostu* poprzedza długa ewolucja tzw. „grupy Dembińskiego“, która dla części tego środowiska, łącznie z samym Henrykiem Dembińskim, była drogą od społecznikowskiej działalności pod egidą organizacji katolickich do szeregów Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. I samo pojawienie się periodyku było już właściwie rezultatem przebytej ewolucji zespołu tego pisma wileńskiego. To Partia Komunistyczna powierzyła grupie *Poprostu* stworzenie legalnego pisma jako trybuny walki o front ludowy, o zjednoczenie mas pracujących i inteligencji w obozie antyfaszystowskim, w obozie walki o pokój zagrożony przez faszyzm i imperializm.

Najbardziej chyba reprezentatywnym pismem frontu ludowego było w zamierzeniu *Oblicze Dnia*, któremu jednak nie dane było właściwie wyjść poza początkową fazę działalności. Dwutygodnik ten nie przetrwał nawet czte-

rech miesięcy sanacyjnej cenzury i represji. W tym krótkim jednak czasie pismo zdołało skupić wokół siebie takich przedstawicieli literatury polskiej, jak Władysław Broniewski i Zofia Nałkowska, Andrzej Strug i Lucjan Szenwald, Emil Zegadłowicz i Leon Pasternak. Współpracowali z *Obliczem Dnia* Helena Boguszewska, Jerzy Kornacki, Edward Szymański, Benedykt Hertz, Gustawa Jarecka, Jan Nepomucen Miller, Waław Rogowicz, Adolf Rudnicki i wielu innych. Trzeba przy tym podkreślić, że pismo, które zdążyło ogarnąć taki krąg współpracowników, było zaledwie „na starcie”. Właśnie perspektywy rozwoju tego najlepiej chyba redagowanego pisma polskiej lewicy literackiej, które swoją nazwę zaczerpnęło z książki najbardziej aktywnej współtwórczyni, Wandy Wasilewskiej, były głównym motywem zawieszenia dwutygodnika. Głęboka więź pisma z masami, umiejętność związania z nim wybitnych przedstawicieli literatury polskiej i sfer intelektualno-naukowych (Czarnowski, Spasowicz, Rajchman) czyniło *Oblicze Dnia* jednym z najsławniejszych zjawisk życia kulturalnego lat trzydziestych. Niezwykły rezonans pisma był równocześnie świadectwem, jak bardzo pilne było zadanie stworzenia centralnego organu frontu ludowego w Polsce. Juliusz Burgin, który z polecenia kierownictwa KPP zajmował się tworzeniem pisma, stwierdza w swoich wspomnieniach:

„Proces wzajemnego zbliżania się sił demokratycznych i rewolucyjnych [...] odbywał się podówczas w całym kraju”. —

„Nacisk sanacji na koła intelektualistów był w tym okresie niemały. Ten i ów się wahał.

„Zagadnienie samookreślenia elementów wahających się w tej dobie zastrzonych walk, w dobie, w której coraz mniej miejsca pozostawało dla tak zwanych neutralnych, było jednym z poważniejszych zagadnień, jakie wypadło nam rozstrzygnąć właśnie w związku z realizacją idei frontu ludowego”³.

Właśnie „zagadnienie samookreślenia“, któremu szczególną uwagę poświęcały omawiane trzy pisma, światło, jakie rzuca na ten problem lektura tych pism, jest zjawiskiem wymagającym szczególnego zainteresowania historyka literatury. Periodyki te, według określenia Burgina, zastosowanego do *Oblicza Dnia*, były rzeczywistym „obliczem dnia walki“ w obronie postępowych wartości kultury i rola ta wynikała z najgłębszej istoty tych legalnych czasopism, stanowiących ważne ogniwo walki o ludowy front antyfaszystowski, o zespolenie w nim demokratycznych i rewolucyjnych przedstawicieli kultury i literatury polskiej.

Artykuł *Do wszystkich uczciwych!*, w którym *Oblicze Dnia* w pierwszym numerze i na pierwszej stronie pisma określało swoje pozycje, był swoim apelem: „Po czyjej jesteście stronie, «twórcy kultury»?“.

Pisał w tym artykule Mieczysław Bibrowski:

„Z uczuciem głębokiego zawodu, goryczy i obrzydzenia patrzy intelektualista na otaczającą go rzeczywistość nowej Polski, próżno szukając w niej realizacji choćby cienia tych nadziei, które ożywiały i zagrzewały do walki minione pokolenia. Już w *Przedwiośnie* Żeromskiego brzmia nuty rozczarowania i protestu, lecz w ciągu dziesięciolecia, które nas od tej książki dzieli, nagromadziły się materiały straszne i olbrzymie do surowego aktu oskarżenia”⁴.

³ J. Burgin, *op. cit.*, s. 179, 186—187.

⁴ M. Bibrowski, *Do wszystkich uczciwych! Oblicze Dnia*, s. 37.

Do walki najszerzych mas ludowych, do udziału w ich walce przeciwko brutalnej przemocy faszystowskiej i degeneracji kultury wzywały te pisma wszystkich uczciwych intelektualistów. Artykuł *Do wszystkich uczciwych!*, stanowiący platformę ideową *Oblicza Dnia*, mówi o tym jasno w zakończeniu:

„W walce z wszelką postacią gwałtu skierowanego przeciw ludowi, w walce o pracę i chleb, o wolność sumienia i myśli, o najszerze swobody demokratyczne i o pokój, słowem, o godność ludzką — stają wszyscy uczciwi oko w oko z faszyzmem, wrogiem nieubłagany, zaciekłym obrońcą dotychczasowego stanu rzeczy, rodzącego nędzę i ciemnotę, grożącego klęską wojny i zniweczeniem kultury“⁵.

A Henryk Dembiński pisał w *Sygnałach*:

„Nigdy [...] nie było takiej pięknej potrzeby zmobilizowania przeciwko barbarzyństwu, uciskowi i ciemnocie — wszystkiego, co było w przeszłości wielkie i postępowe, co wyzwalało człowieka, wzbogacało go, udoskonalało siłę ludzkiego rozumu i serca“⁶.

Pod tym kątem czytane „wybory“ z *Sygnałów*, *Poprostu* i *Oblicza Dnia* stanowią jeden z najcenniejszych dokumentów walki o postępowe oblicze literatury polskiej. I głębokie świadectwo oddziaływania rewolucyjnej walki klasy robotniczej we wszystkich jej ogniwach na kształtowanie się postępowej awangardy społecznej literatury polskiej. Świadomość tej roli znać u autorek opracowania wszystkich trzech tomów. I wstępy, i wybory cechuje słuszną ambicją ukazania tej roli *Sygnałów*, *Poprostu* i *Oblicza Dnia*. Oczywiście — obraz ten nie może być pełny ani wyczerpujący. Jest to raczej przyczynek do tego obrazu. Ale przyczynek wymowny i znamieny. Przyczynek świadczący o roli więzi literatury z walką mas pracujących. Uchwycenie fragmentów — przy tego rodzaju wydawnictwie nie może chyba być inaczej — oddziaływania tej więzi na kształtowanie się świadomości i twórczości pisarzy stanowi zapewne jedno z najgłębszych wzruszeń, jakich doznaje się przy lekturze tomów *Materiałów*. Gdy czytamy oświadczenie Emila Zegadłowicza po *Zjeździe Pracowników Kultury*, odbytym we Lwowie w 1936 r., odnajdujemy w nim z dużą wyrazistością nuty przekonania i dążeń, które wywiodły tego pisarza na szlak pisarstwa głęboko realistycznego:

„Zjazd lwowski jest niezmiernie ważną pozycją w walce o nowy ład społeczny. Stał się radosną manifestacją łączności pisarzy z masami chłopsko-robotniczymi. A tej zadziergniętej współlufności i współpracy przerwać nie wolno. Zresztą nie ma takiej siły, która by to zrobić zdołała.

„Inicjatorom zjazdu należy się podzięka: zrobili więcej, niż zamierzali. Jeśli zaś nie wszystko poszło po ich myśli — to już wina czasu, w którym decyduje zdanie: »jeśli nie będziesz zimny lub gorący, a letni, zacznę cię wyrzucać w uściech moich«“⁷.

Jakże przy tym wymowny jest fragment przemian, jakie uchwyci jeden z artykułów Haliny Górskiej, pisarki, którą głęboki humanizm prowadził od społecznej filantropii, pełnej szlachetności, ale równocześnie przecież daremnej,

⁵ *Tamże*, s. 38.

⁶ H. Dembiński, *Na zakrętach historii*. *Sygnały*, s. 61.

⁷ E. Zegadłowicz, *Po co to?* *Oblicze Dnia*, s. 68.

do pozycji, na których dla tej humanistyki „czynić dobrze“ znaczyło już walczyć w szeregach klasy niosącej zagładę stosunkom wyzysku i degeneracji człowieka. Na trakcie od *Akcji Radio Dzieciom* i *Nad czarną wodą* do pięknych opowiadań z *No wych Widnokręgów*⁸ jest gdzieś miejsce, w którym współczucie dla pokrzywdzonych i wyzyskiwanych staje się jednoznaczne z pełnym zrozumieniem, że nie ma innej skutecznej drogi, jak droga walki o to, by ostatecznie zburzyć ustrój społeczny rodzący wyzysk i krzywdę. Na tym chyba krytycznym odcinku drogi — żeby już pozostać przy takim określeniu — musiały się zrodzić słowa tej utopijnej humanitarystki wskazujące na całkowitą niewystarczalność form humanitaryzmu, którym dotąd patronowała. W artykule *Dokumenty*, omawiającym warunki życia biedoty lwowskiej, Górska pisała:

„Te mieszkania odwiedzają opiekunowie społeczni, udzielając zasiłków na pobielenie ociekających wilgocią ścian, a w niektórych miastach — rozdając doniczki z kwiatami.

„W tych mieszkaniach »gorące serca, które zwalczą mróz«, mają rozpalić gasnące ogniska domowe.

„To bardzo piękne. To bardzo dobrze.

„Ale sądzę, że oprócz gorących serc powinny się także znaleźć gorące głowy, które nie zniosą dłużej tej hańby, i młode, niecierpliwie ręce, które — rozwalą te nory!“⁹.

Sporo dokumentów znajdujemy w *Materiałach* na świadectwo roli walki mas ludowych w kształtowaniu się postępowego charakteru twórczości pisarzy dwudziestolecia międzywojennego i roli, jaką rewolucyjna awangarda literatury polskiej odgrywała w procesie wzajemnego zbliżania się i krystalizowania postępowego odłamu literatury, w procesie „samookreślenia elementów wahaających się w tej dobie“. I to właśnie — jak sądzę — stanowi w tomach *Materiałów* do *Dziejów Postępowej Publicystyki* o ich głównym znaczeniu dla dalszych badań nad literaturą polską okresu międzywojennego dwudziestolecia.

A równocześnie są to pasjonujące dokumenty walki — że posłużę się tytułami części wyboru materiałów *Oblicza Dnia: O solidarność inteligencji i twórców kultury z masami ludowymi, O pokój między narodami — w obrocie przed faszysmem* — dokumenty „rachunki krzywd“ uciskanych, wyzyskiwanych i prześladowanych przez ustrój burżuazyjny i siły przemocy stojące na jego straży. Autorki opracowujące tomy, w zasadzie słusznie dokonując wyboru dokumentów ukazujących *Sygnały, Poprostu* i *Oblicze Dnia* w tym, co te pisma miały najlepsze, równocześnie udostępniły czytelnikowi naprawdę świetną publicystykę.

Samuel Sandler

ERRATUM

W poprzednim numerze *Pamiętnika Literackiego* w artykule Romana Pollaka pt. *Enrico Damiani (1892—1953). Wspomnienie pośmiertne* (na s. 366, wiersz 10 od góry) zamiast słowa utworów powinno być — autorów. Słowo zostało błędnie odczytane z rękopisu i nie poprawione w korekcie autorskiej.

⁸ *Siostra Józka-Chińczyka* i *Józef Pochwała (wspomnienie)*.

⁹ H. Górska, *Dokumenty. Sygnały*, s. 46.